

# Tragiczny dzień

*Ranek 21 października 1939 roku. Ciemne chmury pokrywają niebo. Od wczesnych godzin rannych na gostyńskim rynku panuje ruch. To polscy kolejarze pod eskortą żołnierzy niemieckich ustawiają rodzaj drewnianej ściany przed pomnikiem Serca Jezusowego. Prawie nikt nie zdaje sobie sprawy z grozy sytuacji.*

Godzina 9 rano. Woźny Mieczysław Kawski obchodzi ulice miasta. Dzwoni czarnym dzwonkiem i czyta rozporządzenie władz niemieckich: *„Dzisiaj w sobotę dnia 21 października 1939 roku o godzinie 9.30 stawia się wszyscy dorośli mężczyźni na Ryнку (strona północna). Ktokolwiek zarządzenia by nie wykonał będzie z miejsca aresztowany i ciężko ukarany”*.

Rynek godzina 9.30. Na placu znajduje się około dwóch tysięcy mężczyzn i kobiet. Wzdłuż chodników stoją kolumny żołnierzy Wehrmachtu. U wylotu ulic Św. Ducha i Wolności, Młyńskiej i Nowej - ciężkie karabiny maszynowe z lu-

nę 10.00. Drzwi Ratusza otwierają się. Pod eskortą, która mierzy karabinami w tłum, wychodzi pierwsza dziesiątka: hrabia Henryk Grocholski, senator Stanisław Karłowski, dyrektor szkoły Szczepan Kaczmarek, pomocnik młynarski Kazimierz Strczyński, stojący na czele gostyńskiej endecji, nazywanej przez Niemców *„der Polenknig”* - Mieczysław Hejnowicz, Stefan Skiba, Stefan Polniak, urzędnik policji Leon Kwaśny, Szczepan Paluszczak, powstaniec Wawrzyn Szware. Gestapowcy ustawiają ich pod drewnianą palisadą, tyłem do plutonu egzekucyjnego. Pada komenda *„Feuer!”*. Todeskommando

młody polonista, prezes Akcji Katolickiej - Roman Weiss, brat Mieczysława - Józef Hejnowicz, asystent pocztowy Antoni Gościński, Maksymilian Piątkowski, Jan Jasiak, Józef Łagodziński. Kobieta z niemowlakiem na rękach w oknie. Łagodziński macha jej na pożegnanie - kobieta w oknie to jego żona. W chwili egzekucji nerwy jednego ze skazańców nie wytrzymują, baron Graeve, zanim pada strzał odwraca się do strzelających i rzuca na ziemię. Po dobieciu rannych gestapowcy chwytają wyrwijającego się barona i prowadzą do Ratusza. Tam w holu Ratusza katują, kopią po głowie, szyi... Trzymając za nogi wloką go z powrotem na miejsce straceń w trzeciej dziesiątce skazańców. Oniemiały tłum patrzy jak głowa barona obija się o bruk. Strzał w serce pozbawia go życia.

W trzeciej grupie pod ścianą z drewnianych pali giną: burmistrz Hipolit Nicstrawski, Stanisław Zydorczyk, Franciszek Hejduk, Kazimierz Wierachowski, Wojciech Pawlak, Franciszek Wawszczak, Józef Rosik, Tomasz Skowron, Franciszek Staszak oraz Jan Rosiński. Szare niebo nad Gostyniem zdaje się być jeszcze bardziej czarne. Ostatnia grupa ma zostać wyprowadzona - oczekują jeszcze na wyrok. Niespodziewanie do izby posterunku wpada zdenerwowany polizeimeister Bracke, który nie pozwala gestapowcom na egzekucję kolejnej dziesiątki. *„Trzydziestu zostało rozstrzelanych. Czy to nie dość, przeklęta bando?”* - krzyczy.

Ludzie rozchodzą się do domów. Mężczyźni ponuro milczą, kobiety płaczą. Większość straciła kogoś z rodziny lub znajomych. Wszyscy są zszokowani zbrodnią dokonaną publicznie w okrutny, zwierzęcy sposób. Nawet żołnierze Wehrmachtu nie patrzą mijanym gostyńsiakom w oczy. Powoli Rynek pustoszeje. Pozostały jedynie ślady krwi i ... Jezus Chrystus z pomnika patrzący na bohaterstwo rozstrzelanych i zbrodnic oprawców.

GRZEGORZ SKORUPSKI

Wszystkie fakty przedstawione w artykule oparte zostały na źródłach historycznych.

Obchody 60 rocznicy tragicznych wydarzeń na gostyńskim rynku rozpoczną się 21 października 1999 roku o godz. 11.00 mszą św. w kościele farnym w intencji pomordowanych.



Hitlerowcy zabronili wykonywania zdjęć. Scena egzekucji w grafice Rafała Sroki.

fami skierowanymi w tłum. Od stopni Ratusza, w kierunku wkopanej w ziemię drewnianej ściany ze słupów telefonicznych czy podkładów kolejowych, stoją tworząc szpaler, Niemcy. Wejście do Ratusza, gdzie wzięto 40 obywateli powiatu gostyńskiego otoczone jest przez policję i gestapo. Jakis samochód ciężarowy wolno podjeżdża z tyłu pomnika. W odległości kilku metrów od gmachu władz miejskich stoi spokojnie 30 członków Sonderkommando. Czekają. Mieszkańcy patrzą z przerażeniem. Niektórzy nie mogą uwierzyć, że rozstrzelani będą cywile. Ludzie tłoczą się na północnej części placu; stoją na stopniach schodów sklepowych. Widać pozapalane świece w oknach domów znajdujących się na Ryнку. W jednym z nich młoda kobieta z niemowlakiem na rękach. Płacze. Ukryty na stopniach domu Mrozka ks. Andrzejewski głośno się modli. Po jednej stronie Ryнку patrzący ze zgrozą szary tłum, po drugiej czerwone autobusy pocztowe, które przywoziły pluton egzekucyjny i samochody osobowe oficerów SS.

Zegar na ratuszu wybija godzi-

wykonuje rozkaz. Nie wszyscy umierają od strzału karabinowego. Ktoś ranny próbuje schować się pod ciało zabitego. Esemnan siada na nim okrzakiem i strzela z bronią w głowę. Tłum stoi oniemiały. Osiemnastoletnia córka Mieczysława Hejnowicza, Zofia, płacząc i krzycząc *„Mordercy”*, rzuca się w kierunku zwłok ojca. Żołnierze brutalnie ją odpychają. Esemnani wybierają z tłumu mężczyzn rozkazując im przenieść zwłoki na przygotowane wcześniej, stojące w narożniku Ryнку i Św. Ducha, otwarte ciężarówki Służby Pracy. Niechętnym lub opieszalym esesmanami przykładają broń do skroni. Po rękach przenoszących zwłoki mężczyzn splywa krew zamordowanych. Ciężarówka odjeżdża na cmentarz. Tam ciała zabitych zostaną zrzucane na schody cmentarza, potem do wykopanego dołu, gdzie dobijano dawających jeszcze oznaki życia.

W kwadrans po pierwszej egzekucji miejsce pod ścianą śmierci zajmują: szambelan Edward Potworowski, baron Antoni Graeve, prezes *„Sokoła”* Kazimierz Peisert, dyrektor gimnazjum Leon Kapcia,

listy



Gostyń w sieci?

Promocja Gostynia poprzez sieć internetu odbywa się z pewnymi oporami. Są aktywnie działający księża filipini, są szkoły, osoby prywatne. Własne strony mają również miejscowe firmy. Kłopoty z promowaniem Gostynia mają tylko gościnicy, urzędnicy gminy i powiatu.

Wrzucając na dowolnej przeglądarce słowo „gostyn” próżno szukać adresu, po otwarciu którego ukaże się oferta gminy czy powiatu. Okazuje się jednak że zarówno Urząd Miasta i Gminy jak i Urząd Powiatowy posiadają własne strony w internecie. Dostęp do nich z niewiadomych przyczyn zarezerwowany jest dla wąskiej grupy osób znających hasło. Bo ktoś inteligentny mógłby wpasć na pomysł, że aby dowiedzieć się czegoś o Gostyniu nie wystarczy wybić na klawiaturze „gostyn.pl”, lecz wystukać należy następujące „hasło”: [www.wokiss.wlkp.pl/cgi-bin/Swiatowid.cgi?miejsowosc=/leszczynskie/Gostyn/](http://www.wokiss.wlkp.pl/cgi-bin/Swiatowid.cgi?miejsowosc=/leszczynskie/Gostyn/).

Prawda, że proste do zapamiętowania? Wystarczy tylko wpisać w odpowiedniej kolejności 70 znaków! Cóż natomiast znajduje się na tych stronach? Jeszcze wiosną tego roku, zapominając o wynikach wyborów samorządowych z października 1998 roku, władze gminne przedstawiały się następująco: burmistrz Jerzy Woźniakowski, zastępca burmistrza Olgierd Kurnatowski, sekretarz Franciszek Konieczny, przewodniczący Rady Miejskiej Ludwik Orłowski.

Po „aktualizacji” danych na przełomie maja i czerwca władze przedstawiały się następująco: burmistrz Jerzy Woźniakowski, sekretarz / Etatowy Członek Zarządu Olgierd Kurnatowski, osoba do kontaktów Franciszek Konieczny.

Konserwatywizm urzędników zadziwia. Wiosenna „poprawka” nie wprowadziła istotnych zmian. Pozostały nieciekawe strony, bez zdjęć, z nudnym komentarzem dotyczącym historii, szkolnictwa czy gospodarki. Nic co mogłoby zachęcić, by w naszych okolicach osiedlić się, czy zainwestować, abyśmy, my młodzi mogli znaleźć pracę. Jeżeli jednak chodzi o treść, to i tak gmina bije na głowę powiat. Na stronach powiatu z wyjątkiem adresu starostwa i składu władz nie ma żadnych innych informacji! W tej sytuacji cieszyć może fakt, że jesienią 1999 roku doczekaliśmy się profesjonalnie wykonanej strony Urzędu Miasta i Gminy Gostyń z pięknymi zdjęciami i ciekawą oprawą tekstową. Również adres uległ zmianie: zamiast 70 znaków wystarczy wpisać: [www.gostyn.wlkp.pl](http://www.gostyn.wlkp.pl).

Szerzej co na tych stronach trudno dzisiaj odpowiedzieć. Po wystukaniu na klawiaturze wymienionego adresu, ukazuje się napis: *„Program Internet Explorer nie mógł otworzyć strony”. Gdy już wreszcie się uda otworzyć tę stronę, pod linkiem „Strategia Gminy” znajduje się informacja: „Na strategię gminy musisz trochę poczekać, przepraszamy”. Czyżby władze samorządowe, od których tak wiele dziś zależy, zapomniały jak ważna jest promocja?*

Imię i nazwisko autora listu znane redakcji.

## Nasi radni



Jerzy Pralut

Członek Zarządu Miejskiego w Borku Wlkp., radny wszystkich kadencji. Ma 46 lat, wykształcenie średnie zawodowe. Urodził się w Piaskach. Żonaty, posiada troje dzieci w wieku 10, 11 i 12 lat. Żona Elżbieta zajmuje się prowadzeniem domu. W Borku Wlkp. mieszka od 22 lat. Po odbyciu służby wojskowej w marynarce wojennej został przyjęty do pracy w Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Gostyniu. W 1976 r. został skierowany do pracy na posterunku MO w Borku Wlkp., gdzie pracował do 30 maja 1999 r. Od 1989 roku pełnił funkcję najpierw kierownika posterunku, a następnie komendanta komisariatu policji w Borku Wlkp. Organizował kon-

kursy dla uczniów, którzy najlepiej znali przepisy ruchu drogowego organizował turnieje wiedzy o ruchu drogowym z cennymi nagrodami. Od 31 maja 1999 r. przebywa na emeryturze. Nie jest związany z żadnym ugrupowaniem politycznym.

Za najpilniejsze zadania uważa: dokończenie budowy szkoły Podstawowej w Zimnowodzie, remont budynku starej szkoły w Borku Wlkp. - *Chcę, by w budynku starej szkoły w przyszłości uruchomiono szkołę średnią. Marzę o budowie zbiornika wodnego w Jeźewie oraz o obwodnicy w celu odciążenia centrum miasta od uciążliwego transportu kołowego. problemem numer jeden i pilnym zadaniem dla rady miejskiej jest podjęcie skutecznych działań w celu zmniejszenia stale rosnącego bezrobocia* - mówi. *- Rada musi stworzyć warunki do rozwoju gospodarczego miasta i gminy, a co za tym idzie nowe miejsca pracy.*

Lubi dobre filmy i książki o tematyce przyrodniczo - geograficznej. Interesują go tajemnice wszechświata.

Najważniejsza w życiu radnego jest rodzina, dlatego poświęca jej każdą wolną chwilę. Lubi jazdę rowerem.

(BP)